

Matkuje, studiuje i... pracuje

Autor: Jolanta Balicka
12.08.2008.
Zmieniony 12.08.2008.

Aneta Zadroga2008-08-11, ostatnia aktualizacja 2008-08-11 11:44

Pobudka o piątej rano. Kaszka dla małej, pieluchy, wspólna kąpiel. Później komputer i sprawdzenie służbowej skrzynki. Pierwsza kawa o 9, jak dziecko przyśnie. Wtedy też jest czas na rozpoczęcie dnia pracy... Jeśli narzekasz na to, że zamiast przepisowych 8, spędzasz w pracy 10 godzin, zobacz, jak pracują matki - studentki

- Trzeba działać jak szwajcarski zegarek - mówią młode matki - studentki, których ciąża i macierzyństwo nie zniechęciły ani do pracy, ani do nauki - Wszystko da się zorganizować, tylko trzeba chcieć. Albo być do tego zmuszonym...

Kaszki, pieluszki i monitor komputera

- Pobudka o 5. Trzeba przewinąć i nakarmić Oliwkę (6 miesięcy) i przygotować śniadanie dla Marysi (4 lata). Później zrobić śniadanie mężowi i obejrzeć bajkę w telewizji ze starszą córką. Około 8.30 przewijanie Oliwki, później mała idzie spać. Marysia bawi się w swoim pokoju, a Kasia ma w końcu czas na pierwszą kawę. Wtedy też włącza komputer, przegląda służbową skrzynkę i zaczynam odpisywać na maile - tak wyglądają cztery pierwsze godziny z każdego dnia 27-letniej Katarzyny. Skończyła liceum ekonomiczne, od sześciu lat jest mężatką. Od października zacznie piąty rok anglistyki. Studiuje, mieszka i pracuje w Olsztynie. Tłumaczy teksty na zlecenie - dla portali internetowych, biur podróży, restauracji czy hoteli. Zarabia od 1,5 do 3 tys. miesięcznie - zależy od liczby zleceń. To czasami więcej niż jej mąż. - Dziecko to studnia bez dna, pieluszki, kaszki, odżywki, ubranka - wylicza Katarzyna. - Pracuję, bo z jednej pensji nie dalibyśmy sobie rady - przyznaje. - Mąż zarabia 2,5 tys. na rękę, ponad tysiąc idzie na ratę kredytu za mieszkanie, kolejne 500 zł na opłaty. Z niecałego tysiąca nie da się wyżyć i wychować dzieci - zapewnia młoda matka. Jak daje sobie radę? - Po prostu, wstaję rano i staram się ze wszystkim zdążyć - uśmiecha się. - Poza tym zawsze byłam nadpobudliwa i gdybym nic nie robiła poza opieką nad dziećmi, chyba zwariowałabym - przyznaje. Jej dzień zaczyna się o 5, kończy o 22. Pierwsze godziny poświęca swoim córkom i mężowi, który pracuje w firmie budowlanej. Kiedy Oliwka idzie spać, a starsza bawi się u siebie, Katarzyna zaczyna pracę. Przed południem przeznacza na nią około dwóch godzin. Później jest czas na przygotowanie obiadu, a jednocześnie na znalezienie zajęcia dziewczynkom.

Studia to odskocznia

Robert, mąż Katarzyny wraca z pracy o 16. Jest wspólny obiad i chwila na obejrzenia jakiegoś serwisu informacyjnego. Od 17 Robert przejmuje w pełni kontrolę nad domem, a Katarzyna zamyka się na dwie - trzy godziny w swoim pokoju - gabinecie. Komputer, słowniki i stare rockowe przeboje, które pomagają się skupić. - Od czasu, kiedy mam dzieci, zauważyłam, że najlepiej koncentruję się w hałasie. Nie jakimś przesadnym, ale musi się coś wokół mnie dziać, cisza mnie usypia - przyznaje. Dzień kończy się ok. 22. Inaczej wyglądają tylko weekendy. Dwa razy w miesiącu Katarzyna znika na dwa dni na uczelni, kolejne dwa weekendy spędza na tłumaczeniu większych zleceń. - Połączenie pracy i studiów to nic trudnego, robiłam tak, zanim pojawiła się pierwsza córka. Później miałam rok przerwy na uczelni, żeby zająć się dzieckiem. Po roku wróciłam na studia. Może to wyda się komuś dziwne, ale nauka mnie odpręża, to dla mnie odskocznia od codziennych obowiązków - domowych i zawodowych.

Czytaj dalej ☐